Nr 232. Kraków, Sroda 9 Października 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied. M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Rozczarowanie.

Kraków, 8 października.

Wielkie, nad wyraz przykre, rozczarowanie przyniosło wczorajsze wystąpienie p. Szukiewicza, w sali Rady miejskiej, zwolennikom jego kandydatury. Ci, co znali go bliżej, zapewniali, że jest on dobrym mówcą. „Czas“ wystąpił, po kandydackiej mowie dra Ignacego Petelenza, z zarzutem, zresztą zupełnie racyi pozbawionym, jakoby tenże zdradził brak wyrobienia politycznego. Był to zarzut gołosłowny, powtarzamy, bo właśnie mowa kandydata demokratycznego była wybitnie polityczną. Oczekiwano więc, że kontrkandydat dra Petelenza zaimponuje słuchaczom tem, czego brak odkryto u jego współzawodnika. Przechwalano się nadto i na to główny kładziono nacisk, że p. Szukiewicz jest przedewszystkiem wybitną siłą techniczną i ekonomiczną, i że z tego powodu koło jego kandydatury skupią się nawet ci, co nie zapalają się do konserwy galicyjskiej, lecz dążą do ekonomicznego podniesienia kraju. — Wyczekiwano więc, że p. Szukiewicz, w swej mowie kandydackiej, na którą tak długo kazał czekać, rozwinie szerokie poglądy na ekonomiczny stan kraju, że podda rutynowanej ocenie cały plan inwestycyj w państwie wogóle i w naszym kraju specyalnie, że objawi dokładną znajomość projektowanych kanałów wodnych i nowych linij kolejowych i t. d.

Nic więc dziwnego, że, korzystając z zaproszeń, pospieszyło wczoraj, na zwołane przez komitet konserwatywny, poufne zgromadzenie wyborcze, wielu obywateli, pragnących zobaczyć i usłyszeć kandydata poselskiego, którego tak hałaśliwa wyprzedziła fama.

P. Szukiewicz zawiódł najskromniejsze nadzieje. — Przedewszystkiem mówił on głosem tak cichym i ledwo dosłyszalnym, że już z tego powodu nuży słuchaczy, i mowcą parlamentarnym nigdy być nie może. P. Szukiewicz zaczął mówić o kwadrans na 7, a gotów był ze swoją mową kandydacką o 3 kwadranse na 7. — Od człowieka nowego, wstępującego dopiero na arenę publicznego życia prosto z poza biurka urzędowego — mieli wyborcy niejakie prawo spodziewać się czegoś więcej. Ale to, co im dał, było poprostu elaboratem biurokratycznym, a nie obrazem tego, co kandydat w kraju zastaje, i nie zawierało wskazówek i dróg, jakiemi kroczyć zamyśla.

Pod względem politycznym nie czyni mowa p. Szukiewicza zadość najskromniejszym wymaganiom. Jeżeli poseł nie ma być cierpliwym słuchaczem tego, co mówić będą w Kole polskiem i parlamencie, powinien przecież jasno powiedzieć, z jakiego politycznego stanowiska zapatrywać się będzie na sprawy bieżące. Przecież parlament jest ciałem politycznem, tam rozgrywają się walki stronnictw politycznych. P. Szukiewicz powiedział jedynie, że wstępuje do Koła polskiego, ale zapomniał już nawet dodać, że należeć tam będzie do partyi konserwatywnej odcienia krakowskiego. A przecież to powinno było tworzyć punkt wyjścia całego jego programu.

P. Szukiewicz, jako polityk, stał się właściwie jakąś ilością niewymierną, pojęciem nieuchwytnem, abstrakcyą. Stosunki socyalne i kwestye polityczne, to, co wstrząsa krajem, państwem i organizmami wszystkich narodów europejskich, — dla niego nie istnieje wcale. Jedyną, polityczną interpelacyę, żądającą jego opinii o reformie ordynacyi wyborczej, zbył p. Szukiewicz niezręcznym wybiegiem, „że reforma ordynacyi wyborczej sejmowej nie należy do kompetencyi Rady państwa, więc o niej mówić nie może.“ Był to wybieg niezręczny, bo najpierw interpelant nie pytał o sejmową ordynacyę wyborczą, lecz wogóle o reformę do ciał ustawodawczych. Chciano się więc dowiedzieć, czy kandydat byłby za bezpośredniem prawem głosowania z kuryi wiejskiej, czy pragnie zatrzymać nadal podział na kurye, a przynajmniej czy dążyłby do sprawiedliwszego rozdziału między nie mandatów i t. d. Trzeba więc było pokazać kolor i przyznać się do zapatrywań politycznych, tem bardziej, że nie jest prawdą, jakoby sprawa zmiany ordynacyi wyborczej do Sejmu nie mogła wejść do parlamentu. Przeciwnie, rząd ma prawo wnieść ogólną, ramową ustawę tej treści w parlamencie, a szczegóły pozostawić uchwale Sejmów, i bardzo jest możliwem, że taki „modus procedendi“ będzie użyty.

O projektach budowy kanałów wodnych w państwie i kraju po prostu p. Szukiewicz nic nie powiedział. Twierdził, że projekt w tym kierunku „nie jest jeszcze wygotowany“, a mowca tylko czuwałby, aby przy trasie dróg wodnych nie pominięto Krakowa. P. Szukiewicz chyba żartuje. Przecież wytyczne kierunki dróg wodnych, system nowej sieci kanałowej, jest w głównych zarysach rzeczą postanowioną. P. Szukiewicz nie potrzebuje czuwać nad wciągnięciem Krakowa w system dróg wodnych, bo go już pod tym względem uprzedzono. Kandydat partyi konserwatywnej, jak się pokazuje, nie wie, w jakiem stadyum znajduje się sprawa regulacyi rzek i połączona z nią budowa kanałów wodnych. Od technika z zawodu wyczekiwać mieli wyborcy czegoś innego ponad komunały, ujęte w 18 wierszy druku, — bo tyle wynosi ten ustęp mowy p. Szukiewicza, podanej przez „Czas“ w dosłownem brzmieniu. A o nowych liniach kolejowych, o które tyle walk staczało Koło polskie, nie wspomniał p. wicedyrektor kolejowy ani słówkiem, nie dał nawet obrazu potrzeb kraju na tem polu, na którem przecież powinien być specyalistą-fachowcem.

Spodziewano się już przynajmniej usłyszeć coś nowego o taryfach kolejowych, nękających nasz handel i przemysł. P. Szukiewicz przyrzekł czuwać nad niemi „o ile ingerencya na nie przysługiwać będzie Radzie państwa“. Kandydat konserwatywny czuł się tutaj najwidoczniej dygnitarzem kolejowym i baczył przedewszystkiem, aby nie powiedział czegoś takiego, coby u władzy jego źle było widzianem.

Jednem słowem tam, gdzie właśnie zabłysnąć miał p. Szukiewicz całą pełnią swego technicznego i ekonomicznego uzdolnienia, okazał on brak znajomości bieżących i najaktualniejszych spraw z tego zakresu, w połączeniu z ostrożnością, dyktowaną jego urzędniczem stanowiskiem.

To oblało zimną wodą jego najzagorzalszych zwolenników.

P. Szukiewicz zajmował się w swej mowie kandydackiej przeważnie sprawami lokalnemi, wyłącznie krakowskiemi, licząc najwidoczniej na to, że tem chwyci za serce mieszczaństwo krakowskie. Kreśląc jednak niepomyślny stan rzeczy w Krakowie na tem, lub na owem polu, nie podawał kandydat konserwatywny ustawodawczych środków zaradczych, lecz zadowalniał się ogólnikami, że w tym kierunku będzie działał, że temu, lub owemu trzeba zaradzić i t. p. Ależ p. Szukiewicz ma być posłem, członkiem państwowego ciała ustawodawczego, gdzie trzeba walczyć o zasady polityki ekonomicznej! Więc od technika i ekonomisty, za jakiego przedstawiono nam p. Szukiewicza, mieliby wyborcy prawo wyczekiwać, że on im te zasady wyłuszczy i postawi. Tymczasem zbyto ich drobiazgami, komunałami bez najmniejszej realnej wartości.

Dalecy od uchybiania urzędowym zdolnościom p. Szukiewicza, musimy przecież wyrazić ubolewanie, że tego pracownika kolejowego, mogącego bardzo być pożytecznym na swojem stanowisku, zmuszono do ubiegania się o mandat poselski, d którego nie posiada on poprostu przygotowania politycznego, najmniejszego temperamentu i zacięcia. Przecież p. wicedyrektor kolei państwowych czułby się bardzo nieswojsko na stanowisku posła, wymagającem zupełnie innych warunków, niż on je dzisiaj wydobyć ze siebie może.

Rozczarowanie, nad wyraz przykre, musiałoby nieuchronnem być następstwem w razie wybrania p. Szukiewicza posłem, nie tylko wśród wyborców krakowskich, lecz i u samego posła. Mamy nadzieję niepłonną, że dzień 10 października źródłem tego rozczarowania nie będzie.

Zmieniony punkt ciężkości.

Obserwując przebieg uprawianej przez mocarstwa polityki, musimy przyjść do przekonania, że jej cele doraźne zmieniają się, co pewien czas, w sposób, który trudno przewidzieć. Mieliśmy — biorąc w rachubę tylko ostatnie czasy — na porządku dziennym wojnę Grecyi z Turcyą, dalej wojnę Stanów Zjednoczonych z Hiszpanią, następnie zaś walkę W. Brytanii z republikami boerskiemi i ową sławną „krucyatę“ przeciw Chińczykom.

Bez wdawania się w roztrząsanie faktów minionych, lub bieżących, zaznaczyć jednak wypada, że, z tych „wielkich chmur spadły małe deszcze“. Bo chociaż zasadom etyki nie zawsze stało się zadość, to jednak sprawy świata idą zwykłym trybem, pomimo tych wydarzeń, których ofiarą padły tysiące egzystencyj ludzkich, a które kosztowały miliardy pieniędzy.

Lecz taka już jest natura ludzka, wychodowana na tle ujemnych stron naszej cywilizacyi, jaką wiek poprzedni dwudziestemu przekazał, że bez sporów, bez grożenia sobie zatargami dyplomatycznemi, które popierają działa i bagnety, nie możemy na chwilę się obejść. I gdy owa sławna „zawierucha chińska“ zdaje się, przynajmniej czasowo, do archiwów historycznych złożoną została, wynikły nagle nietyle spory, ile konkurencye międzynarodowe, o posiadanie wpływów nad Zatoką Perską. — Konkurencye te, to wstęp do dalszych, niekończących się prędko układów dyplomatycznych, z jakich często wynika zbrojny zatarg. Walka o byt bowiem w państwach nowożytnych przybrała charakter walki handlowej, dla której poświęca się wszystko. Dowodem tego choćby wojny z Chinami, toczone przez Anglię od r. 1841, presya, wywierana na Japonię przez mocarstwa od 1860 r., wojna, wypowiedziana Hiszpanii przez Stany Zjednoczone, a wreszcie te wielokrotne wyprawy, jakie czyniła Rosya do Azyi środkowej, aby znaleść miejsca zbytu dla produktów swego przemysłu i korzystania z bogactw krajów tam położonych. Oczywiście nie mamy tu zamiaru rozszerzać się nad nieustanną walką cłową, którą uprawiają państwa europejskie między sobą, a której to walki charakterystycznym objawem jest niedawno ogłoszony projekt niemieckiej taryfy cłowej.

Tym razem jedynie pragniemy zwrócić uwagę na te okoliczności, które mogą wywołać zatarg między interesowanemi na „bliższym“ Wschodzie. Kilka dni temu pisaliśmy o sprawie Koweitu, teraz znów musimy zwrócić uwagę czytelników na sprawę nie tak aktualną chwilowo, lecz w skutkach swoich o wiele donioślejszą. Rozchodzi się mianowicie nie o to, dokąd dojdzie budowana przez Niemców t. zw. kolej Bagdadzka, lecz o to, jak prędko Anglia zdoła zbudować linię kolejową od Quetty (zachodni kraniec Indyj Wschodnich) przez Beludżystan i przez Kirman do Bagdadu.

„Wtedy — pisze jeden z najpoważniejszych dzienników rosyjskich — zakończy się połączenie kolei żelaznych anglo-indyjskich z chińskiemi. Wtedy „via“ Hamburg, Anglia będzie związana bezpośrednią (?) linią kolejową z doliną Jancekiangu i ta stalowa wstęga odetnie nas zarówno od Bosforu i Dardaneli, jak od Mezopotamii, Zatoki Perskiej i Oceanu Indyjskiego. — Nasze dążenie ku Bosforowi i w głąb Azyi środkowej — wytrwała praca całego szeregu pokoleń — okaże się wtedy próżną stratą usiłowań. Z owoców jej będzie użytkować kto inny. Bez walki nie zrzekniemy się tych dążeń, w które włożyliśmy całą swą duszę“.

Tak pisze „N. Wremia“, i chociaż głosów prasy rosyjskiej nie można przeceniać, to jednak o tyle wolno przypisywać im wagi, o ile są pośrednim wyrazem zapatrywań sfer kierujących w Rosyi. Inaczej bowiem wymieniony dziennik, otrzymujący wysokie subsydya od rządu, nie mógłby się na sprawy „bliższego“ Wschodu zapatrywać.

Dziś tedy, gdy owładnięcie Persyą stanowi tylko kwestyę czasu, gdy różne interesa Rosyi, Anglii, a pośrednio Niemiec, w grę wchodzą — jest sprawą wielce ciekawą, kto górę weźmie. Z jednej strony bowiem jest jasnem, że ta droga do Indyj musi być dla wielu kompetentów przedmiotem pożądania, z drugiej atoli strony, trudno przedstawić sobie, aby, gdy rozchodzi się o rzecz tak ważną, mogła załatwić się ona w sposób zwykły. Jeżeli od końca XV w. Europejczycy dążyli do znalezienia drogi do Indyj Wschodnich, to zapewne i teraz — chociaż innemi sposobami — postarają się o to.

W każdym razie przyznać trzeba, iż owa nieśmiertelna „kwestya wschodnia“ zmieniła swój punkt-ciężkości. Skoro będzie można obejść „cieśniny“ między morzem Śródziemnem a Czarnem, znaczenie Konstantynopola upadnie. Wtedy jednak zdanie Metternicha, że rozwiązania „kwestyi wschodniej“ trzeba szukać nad Wisłą, a nie nad Bosforem, przejdzie do rzędu frazesów, któremi mydlili oczy najwybitniejsi politycy swoim współczesnym — szczególniej wówczas, gdy zeszli z areny działalności publicznej. Jeżeli są jeszcze u nas marzyciele, łączący sprawę polską z kwestyą wschodnią, a takich było ongi wielu, to zapewne teraz wyleczą się ze swych mrzonek.

Proces Czołgosza.

Proces Czołgosza, który odbył się w Buffalo w dniach 23 i 24 bieżącego miesiąca, był — jak się wyrażają sprawozdawcy dziennikarscy — procesem sensacyjnym bez sensacyi i dlatego zapewne dzienniki teraz dopiero podają o nim niektóre szczegóły. Nie są one może zajmujące jako fabuła powieściowa, niemniej atoli są ciekawą ilustracyą stosunków amerykańskich.

Czołgosz podczas rozprawy sądowej na zapytanie przewodniczącego, czy się poczuwa do winy, odpowiedział twierdząco, ale przyznanie się jego do winy nie miało znaczenia wobec ustaw sądowych stanu nowojorskiego. Według ustaw tych przestępca, któremu grozi kara śmierci, chociaż przyzna się do winy, uważany jest za takiego, który przeczy, i dowód jego winy musi być wobec przysięgłych przez prokuratora przeprowadzony.

Czołgosz zrezygnował z obrony prawnej i dwaj obrońcy, wyznaczeni dla niego z urzędu, nie otrzymali od niego na swoje pytania żadnej odpowiedzi. Podobnie zachowywał się wobec trzech psychiatrów, którzy odwiedzali go w celi, dla skonstatowania, czy jest umysłowo zdrowym. — Psychiatrzy orzekli, że nie znaleźli żadnego objawu, któryby świadczył o najdrobniejszem zboczeniu umysłowem u Czołgosza, a w ten sposób odebrali obrońcom jedyne wyjście dla ich klienta. Obrońcy mimo to obstawali przy tem, że Czołgosz nie jest normalnym człowiekiem, gdyż niepodobna znaleść „rozumnego“ motywu popełnionej przez niego zbrodni. Oczywiście sędziowie przysięgli nie przychylili się do zdania obrońców i uznali Czołgosza winnym.

Rozprawy sądowe nie wyjaśniły wcale przebiegu zamachu. Nie zdołano stwierdzić, czy miał Czołgosz biernych czy czynnych wspólników, zwłaszcza nie wyjaśniono, jak mógł ujść uwagi publiczności, a nawet policyi człowiek, który prawą rękę wraz z rewolwerem miał owiniętą w chustkę od nosa. Czołgosz, jak powiedzieliśmy, milczał zawzięcie, nie poszedł nawet śladem wszystkich bez wyjątku sprawców zamachów na rządzące głowy i nie wygłosił płomiennej filipiki przeciwko obecnemu ustrojowi społecznemu. Nie stwierdzono również, czy Czołgosz z własnej inicyatywy popełnił zbrodnię, czy też był narzędziem w ręku propagatorów „czynu“.

I dlatego wypuszczono z więzienia osławioną Emmę Goldmann, tudzież uwięzionych w Chicago anarchistów. Nie znaleziono śladów jakiegokolwiek spisku i sąd musiał przyjąć własną inicyatywę Czołgosza. A właśnie bardzo nieprawdopodobnem jest, ażeby Czołgosz sam na własną rękę działał, choćby tylko dlatego, że niepodobna odpowiedzieć w takim razie na pytanie, skąd miał pieniądze na dalekie podróże po Stanach Zjednoczonych i na stosunkowo drogie życie.

Z powodu procesu Czołgosza dzienniki euro-

Z WYSTAWY
Towarzystwa Sztuk Pięknych.

Większego zadowolenia chyba niema dla miłośników sztuki, jak spotykać się z dziełami wielkiego a znanego talentu, który dąży ciągle „excelsior!“ W takiem położeniu są niezawodnie wszyscy, mogący oglądać seryę nowych a znakomitych prac Jacka Malczewskiego

Zdarza się często, że przegląd dzieł, w „Salonie“ krakowskim wystawionych, zaczynam od jego płócien. Nie moja w tem wina. Mógłbym bowiem powtórzyć za Jurahą z „Pana Tadeusza“, że należy iść do lasu

„......pytać się dębiny,
Kto jej dał patent rosnąć nad
[wszelkie krzewiny?“

Talent jest czemś, z czem trzeba się liczyć.

Tym razem oglądamy na Wystawie następujące prace Malczewskiego: „Portret własny“ (nr 197), „Na cmentarzu“ (nr 99), „Za aniołem“ (nr 98), oraz dwa małe tryptyki: „Z mojego ogrodu“ (nr 139) i „Wiara, Nadzieja, Miłość“ (nr 228). Gdybym zamierzał dodać cośkolwiek do tego, co tyle razy o tym znakomitym artyście pisałem, to chyba to jedno, że wszedł na nową drogę, znaczącą nowy etap w rozwoju jego twórczości niewyczerpanej. Weźmy choćby jego „Portret własny“. Był czas, że Jackowi Malczewskiemu zarzucano, iż jest — „sit venia verbo“ — zacofany, że nie idzie z najnowszemi prądami, a nawet byli zeloci tych najnowszych prądów, co twierdzili wprost, że nie rozumie „impresyi“, nie wspominając już o „pleinair'ze“. Tym wszystkim, którzy tak sądzili w dobrej, lub złej wierze, nie zaszkodziłoby ów portret obejrzeć. Jest on zarówno arcydziełem pod względem techniki, jak i wrażenia — „impresyi“ — o którą tak teraz chodzi przedstawicielom najświeższych kierunków w malarstwie. Jacek Malczewski z pewnem lekceważeniem traktował dawniej krajobrazy. Zapewne nie z tego powodu, aby nie odczuwał piękna rodzimej przyrody, lecz raczej z tego powodu, że całe usiłowania skierował do skoncentrowania na postaci „króla stworzenia“ — człowieka. Od kilku lat jednak zmienił się znacznie na tym punkcie, a skutkiem tego do efektu, jaki wywołują jego kompozycye, przyłącza się także urok polskiego krajobrazu.

W „Portrecie własnym“ głowa artysty występuje niesłychanie plastycznie na tle przepysznego pejzażu z okolic Krakowa, namalowanego tak, że każdy z zawodowych pejzażystów mógłby go Malczewskiemu pozazdrościć. Ten subtelny, a wielce oryginalny sposób, w jaki patrzy on na rozległe pola, ścierniskami okryte, na srebrną Wisłę, na ginące w mglistej dali lasy sosnowe, jemu tylko jest właściwy.

O ile zestawiony luźnie tryptyk: „Z mojego ogrodu“, nie potrzebuje bliższych wyjaśnień — o tyle znów tryptyk, p. t. „Wiara, Nadzieja, Miłość“, jest pod względem kompozycyi dosyć zagadkowy, szczególniej dla tych, co nie śledzili bacznie ostatniemi czasy rozwoju twórczości Malczewskiego. Owa bowiem nawskróś poetycznie pojęta postać anioła, którą ciągle spotykamy na najświeższych kompozycyach Malczewskiego, jest tak oryginalna, że niełatwo ją odrazu zrozumieć. Zestawienie zaś tej postaci fantastycznej z wiejskim pastuszkiem, pojętym bardzo realistycznie, czyni wrażenie głębokie a trudne do oddania piórem. „Na cmentarzu“, scena, gdy jeden ze starców wstąpił już do świeżo wykopanego grobu i wzywa drugiego, aby poszedł za jego przykładem, jest przez to jeszcze mniej zrozumiałą, ponieważ przypatrują się jej „faunowie leśni“ — postacie klasyczne — w zestawieniu z postaciami współczesnemi ubogich starców, co stanowi wielki kontrast. Złośliwi twierdzą, że w tym obrazku mieści się właśnie alegorya do pewnych stosunków sfer artystycznych w Krakowie. Ponieważ jednak trudno przypuścić, aby tego rodzaju „majster“, co Malczewski, bawił się podobnemi sztuczkami, złóżmy to przypuszczenie na karb uprawianego w Krakowie z zamiłowaniem sportu... bajczarstwa, kierującego swe złośliwe żądło szczególniej przeciw ludziom, ponad szary tłum wyrastającym.

Grającym na „lutni“ uczuć patryotycznych jest tym razem p. Fabijański w tryptyku, który nosi tytuł: „Rok 1901“ (nr 38). Jestto usymbolizowana walka Unii ze schizmą. Obraz środkowy przedstawia Unitkę, broniącą się przed prawosławiem, które, ucieleśnione w dwóch postaciach, zamierza ją porwać za swoją własność; obrazy zaś boczne dają widzowi przedstawienie jej męki i wyzwolenia. Rzecz ta — cokolwiek możnaby jej zarzucić pod względem wykonania — skomponowana i wykonana jest z talentem. Podnosi zaś jej wartość prawdziwy, głęboki patryotyzm, przebijający z całej kompozycyi. P. Fabijański, zdaje się, znalazł w tym tryptyku odpowiedni „ton“ dla swej twórczości. Oby tylko dalej go utrzymał, co jest bardzo pożądanem w interesie naszej sztuki, ostatniemi czasy niezbyt obfitującej w artystów, którzy uprawiają tematy patryotyczne.

Innym artystą w tym rodzaju jest p. Jankowski, który, chociaż pośrednio, spróbował z powodzeniem sięgnąć do alegoryi w trzech swoich krajobrazach: „Spokój, marzenie“ (nr 116), „Pogrom“ (117), „Śmierć“ (118). Wytrawny ten twórca mnóstwa ilustracyj jest artystą, doskonale władającym ołówkiem pastelowym i barwą olejną, jak o tem świadczą: „Zachód w Kerge“ (nr 119), „Południe“ (nr 120), „Bratki“ (nr 121) i „Rodzicielka“ (nr 114). Ten ostatni interesujący obraz jest częścią cyklu, który wkrótce będzie oglądała publiczność krakowska.

„Żyd wieczny tułacz“ (nr 12) p. Hirszenberga jest olbrzymiem płótnem, przedstawiającem średniowieczne podanie w sposób odmienny, niż dotąd było to zwyczajem. A więc, widzimy nagiego starca, który bieży wśród ogromnej ilości krzyżów i pomiędzy setkami na ziemi leżących trupów. Tendencyę autora tego obrazu trudno rozumieć inaczej, jak tylko przyjmując, że owe trupy i sam „Żyd wieczny tułacz“ — to ofiary chrystyanizmu. Ponieważ nie jest rzeczą sprawozdawcy odgadywać intencye artystów, względnie im je podsuwać, przeto pomijam tę stronę kompozycyi p. Hirszenberga, zaznaczając, że — jak zwykle — okazał się i tym razem rutynowanym malarzem. Gdyby można uczynić mu pewne zarzuty, szczególniej co do oświetlenia — to fantastyczny przedmiot obrazu daje na te zarzuty usprawiedliwienie. Niepodobna jednak nie zauważyć, że suma talentu i pracy, włożonej w ten wielki obraz, mogłaby być z większą korzyścią zużytkowaną, z korzyścią mianowicie dla sztuki polskiej.

Na miejscu honorowem, bo naprzeciw wejścia do głównej sali wystawy, wisi jeszcze większe, od poprzedzającego, płótno Hiszpana, p. Ulpiano Checa, p. t. „Ostatnie dni Pompei“ (nr 209). Prawdopodobnie miejsce to dostało się mu skutkiem niezwykłych rozmiarów. Ani bowiem kompozycya, ani wykonanie, wcale nie upoważniały do wyznaczania temu płótnu tak poczesnego miejsca. Temat taki, jak katastrofa w Pompei, pociągał wielokrotnie artystów-malarzy rozmaitych narodowości. Jest to temat trudny i, powiedzmy, niewdzięczny, bo wobec grozy ówczesnej klęski żywiołowej pendzel malarza jest poniekąd bezsilny. P. Checa stworzył tedy rzecz niebrzydką pod względem dekoracyjnym, brakuje jej przecież bardzo wiele na punkcie skoncentrowania kompozycyi, na punkcie rysunku, a nawet na punkcie kolorystycznym — bo przecież fajerwerkowego oświetlenia na ostatnim planie nikt nie weźmie za rzeczywiste oświetlenie, jakie Wezuwiusz mógł rzucać na okolicę, skąd uchodzili mieszkańcy nieszczęśliwych miast Pompei i Herkulanum. Kilka grup z werwą narysowanych, jak np. jeźdźca z kobietą, dalej koń na pierwszym planie (nawiasem mówiąc, przypominający bardzo konie kozackie Brandta), oraz kilka pojedynczych postaci, w których wyrazie twarzy i ruchach widać „zlanie wszystkich instrumentów trwogi w jedną okropną orkiestralną symfonię“ — jak pisał pewien sprawozdawca warszawski — to wszystko nie może mnie przekonać do obrazu p. Checa. Zresztą sąsiedztwo „Joanny d'Arc“ robi mu fatalną konkurencyę.

Obecnie Wystawa obesłana jest jak rzadko kiedy, co tem jest dziwniejszem, ponieważ „season“ zaczyna się zwykle w naszym „Salonie“ dopiero ku końcowi listopada, a także dlatego, że artyści polscy pospieszyli gromadnie ze swemi pracami na t. zw. wystawę jubileuszową, jaką urządzoną w maju b. r., podczas otwarcia nowego gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. Pokazuje się więc, że mamy sporo artystów i że ci nie próżnują, chociaż stwierdzić trzeba, że niektóre wybitne nazwiska świecą na tej wystawie swą stałą nieobecnością. W czem leży tego przyczyna — nie moją rzeczą rozstrzygać.

I co jest tym razem dziwne, — to fakt, że tak mało spotykamy krajobrazów. Z pośród tych, jakie oglądamy, jednym może z najlepszych jest p. Weyssenhofa obrazek p. t. „Z Bessarabii“ (nr 90), nie mówiąc oczywiście o alegorycznych krajobrazach p. Jankowskiego. Takie oddanie efektu wichru, wznoszącego kurzawę tylko na karb tęgiego malarza porachować można.

Wyborne są, jak zwykle, p. Tondosa akwarele: „Kościół N. M. Panny“ (nr 189) — i „Klasztór SS. Norbertanek na Zwierzyńcu“ (nr 232), które to akwarele są, przy swem wysoce artystycznem wykonaniu, równocześnie dokumentami historycznemi, bo u nas najpiękniejsze zabytki przeszłości ulegają najczęściej

pejskie zarzucają rządowi Stanów Zjednoczonych, że lekceważył niebezpieczeństwo, które groziło ze strony anarchistów. W Pattersonie gospodarowali anarchiści, jak szare gęsi, a policya spokojnie przypatrywała się wszystkiemu. W ubiegłym roku anarchiści w Pittsburgu posunęli się tak daleko, że próbowali siłą wydobyć z więzienia jednego ze swoich. Głosy prasy europejskiej przebrzmiały za oceanem bez echa — co więcej, policya tajna, która miała czuwać nad prezydentem Mac Kinleyem, otrzymywała często listy z ostrzeżeniami, że na życie prezydenta knują anarchiści zamachy, mimo to czujność jej wcale przez to nie wzrastała. Bezpośrednio po zamachu nawet amerykańskie dzienniki oburzały się na nieudolność tajnej policyi, wobec której mógł Czołgosz w taki sposób wykonać zamach.

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 8 października.

P. Szukiewicz przed wyborcami. Na zgromadzenie przedwyborcze, dopiero wczoraj zwołane przez partyę konserwatywną do sali Rady miejskiej, przybyło koło 400, zaproszonych obywateli. Imienne karty zaproszenia oglądano u wejścia do gmachu, a odbierano je u wstępu do sali. Zagaił zgromadzenie p. Cyfrowicz i udzielił głosu kandydatowi, p. Karolowi Szukiewiczowi.

Powitany życzliwemi oklaskami przez swoich bliższych znajomych, zapewnia kandydat, że dopiero po dłuższej walce z samym sobą, zdecydował się stanąć w szranki wyborcze. Podnosi, że jest „czystej krwi Krakowianinem“ i dlatego wie najlepiej, co nas boli. W razie wyboru wstąpi „bez zastrzeżeń“ do Koła polskiego, bo tylko ono spełnić może nasze interesa narodowe. Tutaj poświęca mowca parę uwag kwestyi, czy Rada państwa będzie w możności oddać się pracy ekonomicznej i czy nie wybuchną w niej spory narodowościowe. Mowca jest za równouprawnieniem narodowem.

Przechodząc do spraw bieżących, stwierdził mowca „zastój“ handlu i przemysłu w kraju i niepamiętną stagnacyę budowlaną, a przyczyną tego jest brak kredytu kupieckiego, nieuczciwa konkurencya, wygórowane podatki domowo-czynszowe, akcyzowe i szynkarskie, rewersy demolacyjne i t. d. Załatwiwszy się kilku słowy z temi sprawami, protestował mowca, podobnie jak to już na poprzedniem zgromadzeniu demokratycznem uczyniono, przeciwko zaliczaniu Krakowa do I klasy podatku domowo-czynszowego, poczem przeszedł do opłat akcyzowych w Krakowie, nad któremi dość szczegółowo się zastanawiał. Wyraziwszy ubolewanie nad pokrzywdzeniem Krakowa na tem polu, dodał ogólnikowo, że „należy się starać u rządu o zniesienie tych niesłusznie nam narzuconych podatków, a przynajmniej zmodernizowanie taryfy akcyzowej“.

Wspomniał potem o „zaniku znacznej liczby rękodzieł“ i wskazał na... pomoc własną, a więc kupowanie tylko wyrobów krajowych, jako środek zaradczy, dodając lakonicznie, „że i państwo powinno tu wystąpić czynnie, w dobrze zrozumianym interesie własnym“ i powinno założyć nową jakąś instytucyę kredytową, której charakteru mowca bliżej nie określa, a którąby rękodzielnikom dostarczała taniego kredytu. Nadto korzystać należy z funduszu rządowego na poparcie przemysłu. Kilka słów poświęciwszy sprawie pokrzywdzenia rękodzielników budowlanych, oświadczył się mowca za ubezpieczeniem robotników na starość i nieudolność do pracy.

Pokrótce także załatwił się mowca ze sprawami oświaty. Podniósł w kilku zdaniach kwestyę działu rolniczego w Uniwersytecie Jagiellońskim, wspomniał o upośledzeniu przez państwo szkoły przemysłowej, o przepełnianiu gimnazyów i szkoły realnej. Niedostateczne są także siły urzędowe w sądach, na poczcie i telegrafie. W szafowaniu środkami zaradczemi był mowca niesłychanie oszczędny. „Pomoc ta jest konieczną — dodał — a da się osiągnąć niewielkiemi stosunkowo środkami“.

Najsłabszą stroną mowy kandydata było to, co miało być najsilniejszą: inwestycye wodne i kolejowe. Poświęcił im mowca 5 minut czasu. „Nie znając, niewygotowanego zresztą jeszcze — zdaniem kandydata — projektu dróg wodnych, nie może oświadczyć się za żadnym (!) systemem wykonania kanałów“. Przy wytyczaniu nowych kolei i ustanawianiu taryf kolejowych, będzie się starał „stać się użytecznym członkiem Rady państwa“ (sic!). Domaga się też mowca upaństwowienia kolei Ferdynanda i kolei prywatnych.

Taryfę cłową niemiecką nważałby mowca za klęskę dla Galicyi, a starać się będzie o zniżenie cła od surowego żelaza dla Galicyi.

Na koniec kilka ogólników o kontakcie z wyborcami, naturalnie zaproszonymi, gdyby kandydat został posłem wybrany, — i na tem koniec. Pół godziny trwała cała mowa, a wygłoszona była tak pocichu, że połowa zgromadzenia jej nie słyszała.

Nastąpiły interpelacye. Więc pierwszy zabrał głos nieoceniony p. Józef Ligęza i wygadywał niestworzone rzeczy, aż mu głos odebrano. P. dr Pisiewicz interpelował o utworzenie komisyi legislacyjnej dla procedury cywilnej i w sprawie języka niemieckiego w urzędach galicyjskich, między niemi na kolejach; p. Butrymowicz w sprawie opodatkowania biletów kolejowych i zaprowadzenia na kolejach IV klasy dla robotników; dr Barb wniósł umówioną na sobotniem zgromadzeniu kolejarzy interpelacyę; dr Flis żądał opinii co do reformy wyborczej; nadto interpelowali pp. Lipowski, Datner, Klein, radca Łoziński, Knycz, Zawiłowicz i Siergiejewicz.

P. Szukiewicz odpowiadał wprawdzie krótko, ale za to ogólnikowo, w wielu wypadkach zdradzając brak należytych informacyj. Twierdził, że żandarmerya musi w wewnętrznej i zewnętrznej służbie używać języka niemieckiego (?!), bo podlega ministerstwu obrony krajowej; z niemczyzuą na kolejach obszedł się kandydat bardzo delikatnie, twierdząc, że śledztwa dyscyplinarne z niższym personalem kolejowym spisywane są w języku polskim; od odpowiedzi co do reformy ordynacyi wyborczej uchylił się kandydat, bo, jego zdaniem, sejmowa ordynacya, o którą nikt go nie pytał, nie należy do kompetencyi Rady państwa.

Potem przewodniczący zarządził jednomyślne uchwalenie kandydatury p. Szukiewicza, a chociaż tylko pierwsze szeregi siedzących za nią głosowały, mimo licznych protestów, stwierdził jednomyślność i zamknął zgromadzenie.

Tłumne, publiczne zgromadzenie wyborców żydowskich odbyło się wczoraj wieczorem w sali hotelu „Union“. Obie galerye wypełniły panie. Pojawienie się w sali dra Ignacego Petelenza w gronie licznych członków komitetu demokratycznego, powitano frenetycznemi oklaskami. Zgromadzenie zagaił kilku słowy dr Lustgarten i udzielił głosu drowi Ignacemu Petelenzowi, który, darzony nieustającemi oklaskami, zapowiedział z góry, że nie widzi potrzeby powtarzania tutaj tego, co powiedział wobec wszystkich wyborców miasta Krakowa. Zaproszony przez prezydyum dzisiejszego zgromadzenia, staje mowca na niem, aby temsamem dać dowód, że to, co mówił o równouprawnieniu wyznaniowem, jest prawdą. Mowca zapewnia, że sam, będąc katolikiem z przekonania, ma szacunek dla każdego wyznania i jest zwolennikiem zagwarantowanego konstytucyą równouprawnienia wszystkich obywateli, bez względu na wyznanie. (Oklaski). Mowca podniósł kilka punktów ze swojego programu szkolnego, omówił kilka spraw bieżących. Mowcy zarzucono z strony przeciwnej, że nie jest ekonomistą, ani technikiem. Nie jest nim z zawodu, ale może stanowczo oświadczyć, że zna wszystkie bieżące sprawy ekonomiczne, a jeżli nowe jakieś wejdą do parlamentu postulaty, to mowca zbada ich naturę. „Jeżeli czegoś nie wiem, to się tego nauczę (huczne oklaski), a na tyle czuję się na siłach, że nauczyć się potrafię“.

W dłuższem przemówieniu omawiał taktykę stronnictw przeciwnych dr Seinfeld i mowę swoją, przyjętą z wielkim entuzyazmem przez zgromadzenie, zakończył rezolucyą, że zgromadzenie uchwala popierać energicznie kandydaturę demokratyczną dra Petelenza. (Huczne oklaski). Szczerość kandydata podnosił dr Frühling, poczem dr Gross tłomaczył zebranym doniosłość obecnych wyborów i ich wyniku. W szeregu mowców stanął także poseł Rotter i wśród ciągłych oklasków dowodził potrzeby wybrania z Krakowa drugiego posła demokratycznego.

Wniesiono także kilka interpelacyj, a to w sprawie nauki religii Mojżeszowej w szkołach średnich, ulg przy ćwiczeniach wojskowych, równomiernego traktowania uczniów w szkołach pod względem wyznaniowym, w sprawie ustawy o handlu obnośnym itd. Kandydat dr Petelenz dawał, opierając się o program stronnictwa demokratycznego, zgodne z nim i wyczerpujące odpowiedzi, które witano objawami wielkiego zadowolenia.

Rezolucyę dra Seinfelda, żądającą uchwalenia kandydatury dra Petelenza, uchwalono wśród frenetycznych oklasków.

Na zgromadzeniu żydowskich wyborców niezbyt licznem, stawał p. Szukiewicz w niedzielę po południu. Popierał tam jego kandydaturę dr Leo, przedstawiając zebranym okropne następstwa wyboru demokratycznego kandydata. Zgromadzenie to, urządzone za zaproszeniami, zwołane było do kamienicy Badenich przy ulicy Floryańskiej l. 28. Na dzisiaj wieczór sproszono tam znowu zgromadzenie wyborców żydowskich konserwatywnego odcienia.

Nie doręczono kart do głosowania dotąd całej masie wyborców krakowskich. Jest rzeczą wprost gorszącą, że nie doręczono ich nawet firmowym kupcom i przemysłowcom, urzędnikom, których w urzędzie zastać można itp. Karty te podjąć należy w prezydyum magistratu jutro i pojutrze nawet, w dzień głosowania, w czasie od 8 rano do 2 po południu. Nie dajmyż sobie lekkomyślnie odbierać prawa głosowania!

Dwa biura informacyjne komitetu demokratycznego znajdują się: jedno przy ulicy Grodzkiej l. 27, parter, i drugie w dawnym handlu Klimka, róg rynku i ulicy Brackiej. Można tam przeglądać listy wyborców i zasięgnąć porady we wszystkich sprawach wyborczych.

Kronika paryska.

Paryż, 5 paździenika.

(Etykieta we Francyi. — Czy car chybił wobec etykiety czy nie? — Dwie prezydentowe. — Zdanie mistrza ceremonii. — „Protocole“ i formuły grzeczności. — Artykuł o Polakach. — Tłomaczenie „Potopu“. — Artykuły p. Jana Lorentowicza).

[=] Francya jest obecnie republikańską, mimoto jednakże i z tradycyi i z usposobienia narodowego uważa bardzo na przepisy etykiety. Grzechy przeciwko niej Francuz nieubłaganie karci, jak znowu na odwrót mistrzów etykiety ceni wysoko. Feliks Faure popularność swoją w znacznej mierze zawdzięczał tej okoliczności, że w sprawach etykiety był prawdziwym wirtuozem.

Dzięki temu usposobieniu Francuzów zdarzyło się, że nawet cara Mikołaja posądzono o wykroczenie przeciwko etykiecie, chociaż później zrehabilitowano w zupełności władcę Rosyi. Było to w roku 1896 podczas pierwszego pobytu cara we Francyi. Wówczas podczas galowego przedstawienia w Operze car, opuszczając lożę prezydenta republiki Faurea, nie podał ramienia pani Faure. Publiczność twierdziła, że to zaniedbanie ze strony cara było aluzyą do ojca pani prezydentowej. Obecnie utwierdziło się owo mniemanie opinii publicznej, gdy car po przedstawieniu teatralnem w zamku Compiègne podał ramię prezydentowej, pani Loubet, i wyprowadził ją z teatru. Skądże ta różnica w zachowaniu się wobec dwóch pań prezydentowych?

Na to pytanie w dzienniku „Temps“ odpowiedział jedyny człowiek, znający wszystkie tajemnice etykiety: Filip Crozier, najwyższy mistrz ceremonii w republice. Wyrok jego ująć można w następujące słowa: Jeżeli się jest zaproszonym do domu jakiej damy, to przy pożegnaniu nie podajemy jej ramienia. Otóż pani Faure owego wieczora w loży była u siebie w domu, najpierw tam przybyła, przyjmowała cara i po jego odejściu z powodu innych gości musiała pozostać w loży. Że pani Faure była u siebie, niejako w domu, gdy siędziała w loży, wynika również z tego, że obok loży miała osobny salonik, urządzony specyalne na ów wieczór. A więc car w tym wypadku postąpił zupełnie wedługng przepisów etykiety.

Inaczej miała się rzecz w Compiègne. Pani prezydentowa Loubet, siedząc w loży, nie była u siebie, salony jej bowiem, znajdujące się w zamku, oddzielone były od loży długą galeryą. Dlatego też po przedstawieniu car podał ramię pani prezydentowej, prezydent Loubet carowej i wszyscy z teatru udali się do zamku, który z teatrem znajdował się oczywiście pod jednym dachem. W taki to sposób wyjaśnił p. Crozier tę drażliwą sprawę etykiety.

Najwyższy mistrz ceremonii republiki francuskiej nazywa się urzędownie: „le chef du protocole“, albo poprostu: „le protocole“. Wyraz ten w urzędowym języku administracyi państwowej oznacza początkową i końcową formułkę listów, wedle rangi i znaczenia adresata. Znajomość „protokołu“ jest ważuą dla urzędników państwowych. Dla stosunków międzynarodowych istnieje osobny „protokół“, opracowany dokładnie, aż do najdrobniejszych szczegółów, a drukarnia narodowa (u was państwowa) wydała go pod tytułem „Le protocole du ministère des affaires étrangères“. Z książki tej dziennik „Temps“, którego współpracownik Adolf Brisson „interwiewował“ p. Croziera w sprawie dwóch prezydentowych, podaje niektóre formułki. I tak formułka końcowa w listach mistrza ceremonii do cesarzy i królów brzmi: „Je suis avec respect — Sire — de Votre Majesté — le très humble et très obéissant serviteur“. W listach do papieża, który obok majestatu jest świątobliwością, formułka końcowa brzmi: „je suis avec profond respect“. Do książąt domów panujących pisze się ze zwykłą: „respectueuse considération“. I tak idą dalej po kolei listy z rozmaitemi formułkami, aż do burmistrzów, wobec których „considération“ może być „très distinguée“, a mianowicie dla burmistrzów Marsylii, Lugdunu i Lille — reszta musi się zadowalniać zwykłą konsyderacyą z dodatkiem „distinguée“. Paryż nie ma burmistrza, lecz prezydenta Rady municypalnej. „Mąci mi się w głowie“, woła w „Tempsie“ p. Brisson wyliczając te formułki, dziwnie brzmiące w republikańskiej Francyi.

Po tej długiej wycieczce na pole etykiety wspomnę nieco o sprawach naszych. Dzięki uprzejmości jednego z kolegów po piórze, otrzymałem numer wielkiego dziennika, który pod tytułem „Est-Républicain“ wychodzi w Nancy. W numerzetym znajduje się artykuł p. t. „Les Polonais“, wprawdzie nie podpisany, ale pochodzący, jak słyszałem, z pod pióra Gastona Jollivet'a, znanego publicysty. Artykuł napisany został z powodu zamachu na życie prezydenta Mac-Kinley'a. Autor wyraża zdanie, że zbrodnia, popełniona przez szaleńca, nie zmniejszy sympatyj jankesów dla narodowości polskiej. I potem stwierdza, że we Francyi te sympatye znacznie ochłodły. Myśmy to spostrzegli nie od dzisiaj. Zobaczmy, czem p. Jollivet motywuje tę zmianę.

„Po wojnie francusko-pruskiej — rozumuje autor — nastąpiło oziębienie. Przedewszystkiem mieliśmy nadzieję, że żołnierze polscy, pochodzący z Księstwa Poznańskiego, nie zwrócą przeciw nam broni, że pójdą za przykładem Sasów pod Lipskiem. Stało się przeciwnie. Sienkiewicz, powieściopisarz obecnie tak modny, przedstawia nam w zajmującej powieści „Bartek zwycięzca“ żołnierza-Polaka, który jest dumny z tego, że depcze ziemię francuską. Później komuna liczyła w swych szeregach wielu Polaków, którzy wobec wojny domowej powinni byli trzymać się na uboczu. Teraz wreszcie dwu-przymierze czyni trudnym nowy atak „polonesity ostrej“ („polonaisite aigue“), według określenia Aleksandra Dumasa syna.“

P. Jollivet w powyższych wywodach streścił sąd o nas, wydany przez opinię publiczną we Francyi, a następnie wykazuje bezpodstawność tych zarzutów. Z mojej strony muszę dodać, że główną przyczyną oziębienia, które nastąpiło pomiędzy Francuzami a Polakami jest przymierze francusko-rosyjskie. Gdzie stoi car z całym sztabem rosyjskich polityków, tam dla nas miejsca niema. — „Potop“ Sienkiewicza, w przekładzie pp. Wodzińskiego i Kozakiewicza, który ukazał się w starannem wydaniu „Revue blanche“, zaopatrzony jest w mapę dawnej Rzeczypospolitej. Dla francuskiego czytelnika mapa ta ułatwiać będzie zrozumienie przebiegu walk, które stanowią osnowę powieści. Tłómaczenie bardzo poprawne. Całość uległa skróceniom, które pozwoliły zmieścić „Potop“ w jednym, grubym tomie o 682 stronnicach. Było to ustępstwo na rzecz francuskiego czytelnika, który powieści, przekraczającej rozmiary jednego tomu, obawia się więcej, niż djabeł święconej wody.

W ostatnim zeszycie pisma miesięcznego „Revue d'art dramatique“ p. Jan Lorentowicz podał krótki zarys dziejów opery polskiej. Dzięki zabiegom p. Lorentowicza pismo to otworzyło stały dział dla spraw teatru polskiego.

Nowa szkoła dla kobiet w Krakowie.

Cicho, bez szumnej i sztucznej reklamy otwarto w Krakowie nową „Szkołę sztuk pięknych i przemysłu artystycznego dla kobiet“ pod kierunkiem artystów: p. Włodzimierza Tetmajera i p. Jana Bukowskiego. Pokaźny zastęp uczennic, przybyłych na inauguracyę szkoły i tych, które listownie zgłosiły się do zapisu, dowodzi, jak szczęśliwą była myśl, podjęta przez grono osób dobrej woli, nie zrażających się rozlicznemi trudnościami i ofiarujących swój czas i pracę całkiem bezinteresownie. To też, kto wie, czy szkoła, obliczona zrazu na mniejszą liczbą uczennic, nie będzie musiała już w pierwszym roku powiększyć swego lokalu, a można już dziś przypuszczać, że rozwijać się będzie coraz pomyślniej i stanie się nowem ogniskiem rodzimej sztuki i swojskiego przemysłu, nie ustępując zagranicznym zakładom.

Szkoła dzieli się na 2 działy: 1) szkołę sztuk pięknych, w której wykładane są: rysunki, malarstwo wogóle, krajobraz i rysunki wieczorne w półroczu zimowem; 2) szkołę sztuki stosowanej, która uczy następujących przedmiotów: inkrustacya, witraż, litografia artystyczna, haft, emalia, malowanie na porcelanie, wypalanie snycerskie w drzewie i polerowanie, indyjskie malowanie materyi, wyrób papierów wzorzystych, afiszów, etykiet, szablonów i t. p. przedmiotów, zastosowanych do codziennego użytku.

Z przedmiotów teoretycznych w obu oddziałach wykładane będą: anatomia, nauka o stylach, historya malarstwa i rzeźby. Zarząd szkoły pośredniczyć ma w sprzedaży przedmiotów, wyrabianych w szkole na korzyść uczennic. Nauka odbywa się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 do 12 i od 2 do 4, a w zimie także od godz. 5 do 7. — Grono nauczycielskie składają: Włodzimierz Tetmajer, który prowadzi szkołę sztuk pięknych: Jan Bukowski, prowadzący szkołę przemysłu artystycznego; panna Marya Sporn uczy haftu i aplikacyi; dr Adam Langie wykłada anatomię; Lucyan Rydel wykłada historyę malarstwa i rzeźby; dr Adolf Sternschuss wykłada naukę o stylach.

Szkoła mieści się w obszernym lokalu przy ulicy Podwale L. 3, sale wszystkie wysokie i widne, czynią bardzo miłe wrażenie, a zaopatrzone zostały we wszelkie przybory do wszelkich poszczególnych wykładów. Tam też dzisiaj odbyło się powitanie zapisanych uczennic wobec grona nauczycielskiego przez p. Włodz. Tetmajera, który w krótkich słowach przedstawił program szkolny i odwołując się do pilności słuchaczek, prosił o współdziałanie przy dalszej pracy nad przyszłością szkoły, aby mogła kiedyś zająć dominujące w kraju stanowisko.

Właściwa nauka rozpoczyna się dzisiaj w poniedziałek dnia 7 b. m. po odprawionem o godzinie 8 zrana nabożeństwie w kościele akademickim św. Anny.

Zarząd szkoły sztuk pięknych i przemysłu artystycznego podaje do wiadomości, że dla pań, nie zapisanych, jako stałe uczennice szkoły, dostępne będą rysunki wieczorne, tudzież wykłady historyi sztuki (dra L. Rydla) oraz wykłady historyi stylów (dra Sternschussa), a to pod następującemi warunkami: a) rysunki wieczorne miesięcznie koron 10; b) wykłady historyi sztuki miesięcznie koron 5; c) wykłady historyi stylów miesięcznie koron 5.

Wpisy do Szkoły oraz osobno na te tylko przedmioty przyjmuje zarząd szkoły codzień pomiędzy godz. 2 a 4 po południu w sali wykładowej.

Kronika.

Kraków, 8 października.

Czytelnia dla kobiet zawiadamia swoich członków, że dnia 3 b. m. przeniosła się na ulicę Floryańską l. 32, I piętro.

Uroczyste otwarcie Czytelni w nowym lokalu odbędzie się we czwartek 17 b. m. o godz. 6 wieczorem.

Wpisy do kursów wieczornych krakowskiej szkoły przemysłowej odbywać się będą w dniach 10, 11 i 12 bm. (tj. od czwartku do soboty) codziennie od godz. 7—8 wieczorem, w niedzielę zaś 13 bm. od godz. 10—12 w południe. We wtorek dnia 15 bm. zgromadzą się zapisani uczniowie o godzinie 7 wieczorem w gmachu szkolnym celem rozpoczęcia nauki.

Nauka odbywać się będzie w czterech oddziałach zawodowych, z których każdy zostawać będzie pod kierunkiem osobnego fachowego profesora. Oddziałami temi są: a) Oddział przemysłu budowlanego. Udzielać się tu będzie nauki rysunku zawodowego dla murarzy, kamieniarzy, cieśli, stolarzy budowlanych. b) Oddział przemysłu metalowego. Naukę rysunku zawodowego pobierać będą kowale, ślusarze budowlani i maszynowi, mechanicy i blacharze. c) Oddział przemysłu artystycznego. Rysunkiem zawodowym zajmować się tu będą ślusarze artystyczni, bronzownicy, złotnicy i jubilerzy, stolarze meblowi i tokarze. d) Oddział przemysłu artystycznego. Naukę rysunku i malarstwa zawodowego pobierać tu będą malarze pokojowi i dekoracyjni, malarze szyldów i godeł, litografi, grawerzy, fotografi.

Na wszystkich tych oddziałach udzielać się będzie nauki w 7 godzinach tygodniowo. Obok tego odbywać się jeszcze będzie w 2 godzinach tygodniowo nauka rysunku rzutowego (zdjęcia z modeli) dla tych, którzy z zasadami rysunku technicznego nie są jeszcze dostatecznie obznajomieni. Jako przedmiotów nadobowiązkowych uczyć się będzie jak dotąd modelowania w 2 godzinach tygodniowo, języka niemieckiego w 4 godzinach tygodniowo.

Przyjmować się na kursy wieczorne będzie terminatorów, którzy skończyli uzupełniającą szkołę przemysłową miejską, nadto takich, którzy złożą odpowiedni, zakresowi takiejże szkoły odpowiadający egzamin wstępny, a wreszcie i tych, którzy z dobrym postępem ukończyli szóstą klasę szkoły ludowej męskiej sześcioklasowej lub dwie klasy szkoły średniej. Obok tego przyjmowani będą i czeladnicy.

Nauka na wszystkich oddziałach, jak niemniej i dla przedmiotów nadobowiązkowych jest bezpłatna.

Pożądanem będzie, ażeby rękodzielnicy i przemysłowcy licznie korzystali ze sposobności zawodowego kształcenia się w rysunku, gdyż tylko tym sposobem osiągnąć można zdrowy postęp, a spotęgowawszy fachowe uzdolnienie, zdobyć siłę do opierania się produkcyi obcej.

Włamywacze. Wczoraj aresztowała policya krakowska szajkę włamywaczy, złożoną z trzech osób: Andrzeja Mateji, jego matki Katarzyny i Kazimierza Sioprawskiego. Trójka ta onegdajszej nocy usiłowała ograbić rzeźnicki sklep p. Sowińskiego przy ulicy Jagiellońskiej, potem tejsamej nocy ze sklepu p. Brzezińskiego przy ulicy Brackiej skradła 80 koron i butelkę koniaku i madery. Do czasu aresztowania, to znaczy w przeciągu jednej doby, mieli czas Mateje z Sioprawskim koniak i wino wypić, a za pieniądze pospráwiać sobie nowe garnitury. Odebrano od nich tylko pierścień z ametystem także skradziony.

Otrzymujemy następujące pismo:

Tych nowo wybranych pp. posłów, którzy na podstawie programu z 28 października 1900 r. zamierzają wstąpić do klubu „Lewicy sejmowej“, zapraszamy na klubowe posiedzenie. Posiedzenie to odbędzie się we Lwowie dnia 12 października o godzinie 4 po południu w ratuszu w sali prezydyalnej magistratu.

We Lwowie, 7 października 1901.

Albin Rayski. Godzimir Małachowski.

Ze Lwowa donoszą: Sprawa fundacyi ś. p. Kubasiewicza, która wywołała znane rozdrażnienie w lwowskiej Radzie miejskiej, oparła się o Wydział krajowy. Gmina miasta Lwowa proponowała mianowicie, aby od kapitału ze sprzedaży domu fundacyjnego, obliczonego na 40.000 koron, opłacała gmina cztero-procentowe odsetki w kwocie 3200 koron rocznie, i aby tą kwotą utrzymywała pewną ilość łóżek dla nieuleczalnych w prywatnym pawilonie m. Lwowa w Zakładzie fundacyjnym im. Bilińskich. Ponieważ fundacya ś. p. Kubasiewicza nie została dotąd ukonstytuowaną, przeto decyzya w tej sprawie zawisłą jest w pierwszym rzędzie od namiestnictwa, jako władzy nadzorczej nad fundacyami. Wydział krajowy postanowił jednakże oznajmić gminie m. Lwowa, iż nie mógłby wobec namiestnictwa popierać jej propozycyi opłacania odsetek od kapitału fundacyjnego, ale musiałby domagać się złożenia całego kapitału 40.000 koron, w celu założenia domu dla nieuleczalnych w myśl postanowienia fundatora.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło Bertoldowi, Emilowi i Eisigowi Menkesom zmienić nazwisko rodowe na Merwin.

Swięto sokole. „Sokół“ lwowski urządza d. 13 b. m. uroczysty wieczór Kościuszkowski.

Pożary. Borowa, miasteczko dwie mile odległe od Mielca, uległo ubiegłej nocy pożarowi. Spalił się prawie cały rynek, mieszczący około 40 budynków mieszkalnych.

Wieś Dudyn, w powiecie brodzkim, zgorzała doszczętnie.

Portret marszałka hr. St. Badeniego uchwalił zawiesić w sali gmachu sejmowego Wydział krajowy. Portret malować będzie p. Kazimierz Pochwalski.

Rada miejska oskarżona o oszczerstwo. Z Nowego Sącza pisze nasz korespondent dnia 7 bm.:

Główna sala rozpraw nowego gmachu sądowego zapełniona była dziś nader silnie. Wszyscy bowiem radni wraz z naczelnikiem gminy Przysietnicy pod Starym Sączem stanęli obwinieni o oszczerstwo. — Sprawa była następująca:

Naczelnik gminy, Ptasznik, i kilku radnych oskarżyli miejscową nauczycielkę, p. Maryę Rejowską, w starostwie i w radzie szkolnej, że używa uczniów do ciężkich robót, skutkiem czego chorują i nie mogą uczęszczać do szkoły. Rada szkolna wdrożyła dochodzenie dyscyplinarne, które jednak uchylono i polecono p. Rejowskiej, aby wystąpiła przeciw naczelnikowi i radnym gminy w drodze sądowej o oszczerstwo. Nauczycielka p. Rejowska wystąpiła przeciw naczelnikowi i radnym gminy przed sądem powiatowym w Starym Sączu, który uznając ich winnymi oszczerstwa, skazał wszystkich, każdego na siedm dni aresztu. Wskutek obustronnego edwołania się od wyroku, odbyła się dziś rozprawa przed tutejszym trybunałem apelacyjnym. Trybunał zatwierdził wyrok I. instancyi.

Tarnopol, 6 października. Kasper Dobrzański, gospodarz w Petrykowie, owdowiawszy, ożenił się powtórnie. Nie podobało się to dorosłym jego synom, to też przychodziło między nimi a macochą do częstych niesnasek. Kiedy nadto Katarzyna posądziła swego pasierba Jana o wykradzenie 10 złr. ze skrzyni, Jan strzelił do macochy, a drugi strzał skierował w swe piersi. Katarzyna Dobrzańska wyszła cało, Jan leczył się długi czas w szpitalu; dnia 4 bm. stanął przed trybunałem karnym, oskarżony o zbrodnię usiłowanego ciężkiego uszkodzenia ciała. Nieszczęście tymczasem pogodziło rodzinę, to też Katarzyna namawiała świadków do pomyślnych zeznań, i dlatego także oskarżono ją o oszustwo. Wywodom obrońców Hryniewieckiego i Mantla udało się doprowadzić do tego, że jedynie Jan Dobrzański zasądzony został na 14 dni aresztu za nieostrożne obchodzenie się z bronią, a Dobrzańska uwolnioną została od odpowiedzialności.

Dziś odbył się u nas koncert lwowskiego „Echa“ ze współudziałem śpiewaczki p. Meyer.

W Poznańskiem umarł członek pruskiej Izby panów Zygmunt hr. Skórzewski.

Ks. arcybiskup Hryniewiecki, przebywszy ciężką chorobę i operacyę, wyjechał na południe do Włoch, skąd następnie uda się do Egiptu i Jerozolimy.

W Częstochowie zawiązało się towarzystwo śpiewackie „Lutnia“. Pierwszy koncert doznał wielkiego powodzenia. Obecni byli przedstawiciele towarzystw muzycznych: warszawskiego (dyrektor Noskowski), lubelskiego, dąbrowskiego, wieluńskiego i piotrkowskiego.

Zmarł nagle podczas posiedzenia sądu w Tambowie ks. Uchtomski. Sprawę odroczono.

Trybunał najwyższy rozpatrywał wczoraj sprawę 17-letniego Wojciecha Buzki, skazanego przez sąd przysięgłych we Lwowie na półtora roku ciężkiego więzienia za zbrodnię zabójstwa. Ojciec skazanego wniósł rekurs do trybunału najwyższego. Obrońca Wojciecha Burki, dr Mileński, uzasadnił rekurs odrzuceniem wniosków dowodowych obrony oraz niedopuszczeniem przez trybunał żądanego przez przysięgłych dodatkowego pytania, które opiewać miało na obrażenie ciała. Generalny prokurator p. Girtler żądał odrzucenia skargi apelacyjnej. Trybunał kasacyjny pod przewodnictwem radcy dworu Hofmokla postąpił jednak inaczej, bo zniósł wyrok lwowski i zarządził przeprowadzenie nowej rozprawy przed lwowskim sądem przysięgłych.

Sygnalizowanie elektrycznem światłem na odległość 80 km. Bardzo zajmujących prób dokonano w ostatnim czasie na panamerykańskiej wystawie w Buffalo ze światłem elektrycznem przy zastosowaniu promiennych kondensatorów, które się okazały doskonałemi. Próby rzucania promieni światła elektrycznego dokonano z wierzchołku wieży elektrycznej na wystawie i drugiej ratuszowej w Toronto. Próby te polegały najpierwej na rzucaniu

---

przeistoczeniom, dokonywanym w imię niby to prawdy historycznej.

Chociaż p. Tondos pejzażystą nie jest, pozwoliłem sobie go tu umieścić i zarazem pospieszam obok wymienić autora dwóch doskonałych akwareli, p. Pociechę, jakie czytelnik znajdzie na Wystawie: „Lato“ (nr 40) i „Wieczór zimowy“ (nr 113) z interesującym stafażem oddziału powstańców z 1863 roku.

Do rzędu bardzo udatnych krajobrazów należałoby zaliczyć również p. Skibińskiego „W bukowym lesie“ (nr 170), p. Bruzdowicza „Piaski“ (nr 7) i „sui generis“ krajobraz p. Pilichowskiego p. t. „Poranek“ (numer 77), zdradzający, że ten artysta, bardzo utalentowany, studyował sposób malowania Aleksandra Gierymskiego.

Gdyby nie brak miejsca, który stanowi zwykłą plagę sprawozdawców, wspomniałbym o wielu innych pracach, zdobiących ściany naszego „Salonu“. Niestety jednak „vis major“ zmusza mnie, abym to do przyszłego sprawozdania odłożył. Narażając się przecież na nożyce redakcyjne, nie mogę nie wspomnieć o wystawach, jakie p. Feliks Jasieński urządza w gmachu krakowskiego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. Jestto zbieracz obdarzony rzadkim u nas smakiem i zapałem. Pokazuje nam rzeczy, z jakiemi nie spotykamy się w Krakowie i za to mu dzięki. Rozczulać się jednak nad japońszczyzną, gdyśmy oglądali przedtem Dürera, Rembrandta, Klingera i t. d. nie widzę powodu.

Ośmielam się nawet twierdzić, że wystawa prac drzeworytniczych panów: Utamaro, Eishi, Toyokumi, Shunsho i t. d. przedstawia dla nas średni interes. Niezawodnie przeciętny Krakowianin nie jest dostatecznie „wyczulony“ na egzotyczne piękno japońskie, ale sądzę, że wina tego spoczywa w tem, iż nie mieliśmy swoich Goncourt'ów i że p. Jasieński jest pierwszym, który toruje u nas drogę dla zrozumienia sztuki dalekiego Wschodu.

Józef Trepka.

światła do poziomu wieży obserwacyjnej, następnie na opisaniu pewnego kąta na prawo i lewo z tego punktu, a nareszcie na podnoszeniu i zniżaniu promieni w dokładnym kierunku miejsca obserwowanego. Sygnały, dawane z wystawy w Buffalo, widoczne były wyraźnie w Toronto, 80 km. oddalonego, a działanie promieni elektrycznych na taką przestrzeń jest pierwszą. w tych rozmiarach dokonaną świetną próbą łukowego światła elektrycznego.

Z Wilna donoszą, że opróżniona od maja b. r. posada generał-gubernatora wileńskiego, zostanie wkrótce obsadzoną. atoli nastąpi podział generał-gubernatorstwa na dwa urzędy: cywilny i wojskowy. Gubernatorem wojskowym mianowany został generał piechoty Gurczyn, zarząd cywilny obejmie generał Wahl.

Zaludnienie Czerniowiec. Wedle ostatniego spisu ludności liczą Czerniowce 67.600 mieszkańców, w tej liczbie 2.965 wojskowych. — Mężczyzn jest 34.285, kobiet 33.329. Wedle wyznań jest 21.600 żydów, 18.700 rzymsko-katolików, 15.600 grec.-or., 7.850 grecko-katolików, 3.550 protestantów, 250 ormian katolików, 35 orm. oryent. i 6 starokatolików. — Pod względem narodowości liczą Czerniowce: 34.450 Niemców, 13.000 Rusinów, 9.400 Rumunów, 8.600 Polaków, 250 Słowaków. — Czytać i pisać umie 37.800, tylko czytać 760. analfabetów jest zatem 28.300.

Sensacyjny proces rozpoczął się wczoraj w Poitiers przed sądem przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiadł były prefekt miasta Poitiers, Monnier, oskarżony o to, że z pomocą matki siostrę swoją trzymał zamkniętą przez kilkanaście lat w wilgotnej spiżarni, dla objęcia po niej spadku. Matka Monniera umarła, on zaś wobec sądu zwala na nią winę, tłómacząc się, że z rozkazu matki, dla której miał bezwzględne posłuszeństwo, trzymał siostrę w zamknięciu.

Zakony we Francyi. Według ostatecznego obliczenia wniosło podania o autoryzacyę 607 męskich i żeńskich zakonów. Z tej liczby jest 64 męskich, a 543 żeńskich zakonów. Kongregacye te posiadają 9.397 klasztorów. a mianowicie 2.001 męskich, a 7.396 żeńskich. Z pomiędzy 607 podań o autoryzacyę państwową 449 zostanie przedłożonych parlamentowi, 158 zaś Radzie stanu.

Dżuma w Neapolu. Przedwczoraj stwierdzono w Neapolu nowy wypadek dżumy, zachorowała mianowicie mała dziewczynka, którą odstawiono do szpitala w Nisidzie, rodzinę zaś jej odosobniono. — Ze 133 osób internowanych część ma być wypuszczoną dzisiaj na wolność; reszta ma się zupełnie dobrze.

Czołgosz, sprawca zamachu na prezydenta MacKinleya. zostanie prawdopodobnie stracony dnia 28 b. m. Gubernator Odell odrzucił petycye, które żądały, ażeby Czołgosza ułaskawić i skazać na karę więzienia.

Zmarli. Roman Gąsiorowski, b. profesor szkoły rolniczej w Czernichowie, zmarł 5 b. m. w Myślenicach, przeżywszy lat 80. Znanym był jako człowiek z charakterem prawym i czystym, a w młodym wieku z zapału i poświęcenia dla sprawy narodowej. W roku 1848, jako ukończony prawnik, we Lwowie porwany z balu i w stroju frakowym wtrącony do więzienia, skąd wydobywszy się, pospieszył na Węgry i wstąpił do polskiego legionu. Jako ułan walczył pod komendą Tchorznickiego i przetrwał szczęśliwie całą kampanię. Po upadku powstania, wraz z innymi przeszedł do Turcyi, a stamtąd na tułaczkę do Francyi i Anglii, gdzie ciężko pracował na chleb powszedni.

Po powrocie do kraju został profesorem w szkole czernichowskiej. Na stanowisku tem zasłużył się niezmiernie. Sprawy publiczne zajmowały go do ostatka i w swojem otoczeniu wielu objaśniał i pouczał. Spisał był nawet pamiętnik z czasów kampanii węgierskiej, przeprawy przez Dunaj.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego Władysława Kulikowskiego z Wieliczki do Krakowa, weterynarza powiatowego Hermana Hirscha z Grybowa do Wieliczki, a oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych Maryana Hajdukiewicza ze Szczakowy do Grybowa, przeznaczając pierwszego do służby w starostwie wielickiem. drugiego do służby w starostwie grybowskiem.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł w drodze zamiany miejsc służbowych kancelistów Andrzeja Czerniawckiego z Jaworzna do Leżajska, a Antoniego Opałkę z Leżajska do Jaworzna.

Z kalendarza. We środę 9 październi ka: Dyonizego Areop. b. m.; we czwartek 10 października: Zwycięstwo pod Chocimem, Franciszka Borg.; w piątek 11 października: Zenejdy, Filonelli i Placydy p.

Wschód słońca 9 października godzinie 5 min. 55, zachód o godzinie 4 minut 59; długość dnia godzin 11 minut 4.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 7 października pogodnie — termometr doszedł od 7·6 do 16·4 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 8 października o godzinie 7 rano stan barometru 732·2 mm, termometru 6·3 C.

Wiatr południowo-zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Ośmdziesiątą rocznicę pierwszego przedstawienia „Geldhaba“ w teatrze warszawskim obchodziła scena nasza wieczorem Fredrowskim, na który wybrano dawno niegranego „Pana Beneta“, oraz „Geldhaba“. Pomimo poniedziałku publiczność zgromadziła się licznie i z prawdziwem zadowoleniem wysłuchała przedstawienia, które wypadło zupełnie zadowalniająco.

W „Panu Benecie“ zbierał gorące i zasłużone oklaski p. Przybyłowicz, grający rolę stryjaszka, jak niemniej dzielnie mu sekundujący pp. Jednowski i Sosnowski.

Gelhdabem był p. Zelwerowicz. Z trudnego i odpowiedzialnego zadania młody artysta wywiązał się w sposób. przynoszący zaszczyt jego talentowi. Każdy szczegół roli był w grze p. Zelwerowicza bardzo pomysłowo i pracowicie odtworzony. a całość świadczyła o wielkiej sumienności i poszanowaniu dla popisowej kreacyi. Pierwsza to z wielkich stylowych ról, w których p. Zelwerowicz znalazł długo zapewne oczekiwaną sposobność rozwinięcia wszystkich zasobów talentu, a inteligentne zarysowanie jej konturów w duchu tradycyj Fredrowskich i literackich komentarzy, daje już młodemu artyście niewątpliwie prawo do wyższej rangi w hierarchii aktorskiej. Obok roli tytułowej wyróżnili się stylową i poprawną grą pp. Sobiesław i Stępowski. Dobrą Florą była p. Sulima.

Z teatru donoszą nam: Zamiast „Budowniczego Solnessa“ danem będzie w sobotę dla uczczenia pamięci Sewera „Pojedynek szlachetnych“. Wybitne role spoczną w rękach pań: Wysockiej, Ordonówny, Puchniewskiej oraz pp. Sobiesława, Zelwerowicza, Walewskiego, Bednarczyka, Jednowskiego i innych.

Z sali sądowej.

Wojskowość a prasa.

Lwów, 7 października.

Przedewszystkiem nadmienić należy, że Reger sądzony będzie równocześnie w dwóch salach rozpraw. Dnia 10 b. m. odbędzie się przed trybunałem sądu apelacyjnego rozprawa przeciw niemu o oszczerstwo, popełnione rzekomo na osobie audytora Wolfa w procesie przemyskim, który się toczył w lutym b. r. Za przekroczenie to Reger odpowiadał już przed sądem powiatowym i został uwolniony. Obecnie rozprawa odbędzie się wskutek rekursu wniesionego przez prokuratora.

Podczas dzisiejszej rozprawy przeciw redaktorom przewodniczący zawiadomił, że komenda korpuśna odpowiedziała, iż miejsce pobytu zasądzonych za dezercyę nie jest jej znane, wobec czego nie może ich dostawić.

Kiedy miano przystąpić do rozpatrywania faktu trzeciego, odnoszącego się do porucznika Rolińskiego — co do drugiego faktu nie nadeszły jeszcze akta — oskarżony Wittyk oświadczył, że on, a nie Reger jest autorem, że wojskowość na Regerze popełniła „Justitzmord“, aresztując go i wożąc obecnie w pace. Także obecne zasądzenie Regera jest tylko zemstą za napisanie artykułów w „Głosie Przemyskim“.

Oskarżony Reger, zapytany co do faktu trzeciego, oświadcza, że się do winy nie poczuwa i odmawia wszelkich dalszych wyjaśnień.

Oskarżony Kolkiewicz również do winy się nie poczuwa, artykuł inkryminowany do druku podał i ofiaruje dowód prawdy.

Obrońcy żądali przesłuchania całego szeregu świadków; trybunał odmówił, uchwalił tylko zawezwać na świadka porucznika Rolińskiego, który „miał żołnierzy sekować“.

Następnie przystąpiono do rozpatrywania faktu następnego, umieszczonego w artykule p. t. „List żołnierzy“. Zarzucono w nim pułkownikowi Lukszowi, że żołnierzy dręczył i groził, że „co dziesiątego żołnierza każe zastrzelić, jeżeli nie wydadzą autorów listów żołnierskich.“

Oskarżony Reger do winy się nie poczuwa i dalszych zeznań odmawia.

Oskarżony Kolkiewicz również do winy się nie poczuwa, i ofiarowuje dowód prawdy na zarzucone Lukszowi czyny.

Dr Leser wnosi zawezwanie świadków, celem stwierdzenia, że było faktem notorycznie znanym, że p. Luksz dopuszczał się nadużyć.

Trybunał odmówił. Rozpatrywano jeszcze szereg dalszych artykulików; wnioskom obrońców o wezwanie świadków trybunał odmówił.

Audytor Wolf ustąpił, natomiast jako osoba prywatna zasiada inny audytor, który skrzętnie notuje.

Na dzisiejszej rozprawie przesłuchano najpierw świadka Foszta, który był administratorem „Głosu przemyskiego“. Zeznał on, że do redakcyi często przychodzili rodzice żołnierzy, że porucznik Roliński męczy podwładnych, szczególnie nadużywając komendy „Laufschritt“ (biegiem).

Następnie wśród zainteresowania wszedł na salę sam porucznik Roliński, który był przedtem w Przemyślu, a obecnie jest w Jarosławiu. Zeznał on, iż nic nie wie o tem, żeby w jego kompanii żołnierzy bito i maltretowano. Czasem co najwyżej zdarzyło się jakieś „szturknięcie“. To, że świadek więcej wymagał od rezerwistów zapasowych jest jego zdaniem rzeczą naturalną, bo oni służą krócej. Biegu, w którym żołnierze muszą robić po 160 kroków na minutę, świadek używał dość często, aby żołnierzy rozruszać.

P. Roliński jest zdania, że w sprawie listów żołnierskich nadużyto dobrej wiary redakcyi, ale on nikogo nie posądza. Na zapytanie obrońcy Schleichera p. Roliński oświadczył, że regulamin nie przepisuje komendy „biegiem“ za karę, lecz zależy to od uznania oficera.

Co do faktu 8 i 9, objętych aktem oskarżenia, t. j. listu żołnierzy z kompanii 10 batalionu przeciw nadużyciu kaprala Romaszkiewicza, który jednej nocy dwa razy alarmował żołnierzy i znęcał się nad nimi, i drugiego listu, opisującego prześladowania za list pierwszy, oskarżeni Wityk i Kolkiewicz przyjęli na siebie całą odpowiedzialność, ofiarując dowód prawdy.

Trybunał dopuścił część żądanych przez obronę świadków i postanowił wezwać pułkownika Krulischa w myśl wniosków wczorajszych.

Ostatnie wiadomości.

Wybory do komisyj podatkowych. Dzisiaj ukończone zostały trwające dwa dni wybory do komisyj podatkowych członków komisyi z łona obywatelstwa. W Izbie handlowo-przemysłowej pod przewodnictwem delegata Laskowskiego dokonano dzisiaj wyboru z Koła I i II, t. j. z Kół najwyżej opodatkowanych.

W Kole I na 23 uprawnionych do głosowania, głosowało 9 wyborców: wybrani zostali: członkiem p. Karol Strzygowski, fabrykant z Białej, 6 głosami, zastępcą p. Karol Włodzimirski 8 głosami.

W Kole II na uprawnionych 257, głosowało 161 wyborców. Wybrani zostali członkami: Jan Federowicz 150 głosami, Tadeusz Epstein 150 głosami; zastępcami: Jerzy Mikucki 150 głosami i N. Epstein z Rzeszowa 151 głosami.

Jak widzimy z tego, w kołach najwyżej opodatkowanych: I, II i III, którego wynik podaliśmy wczoraj, przeszły listy kandydatów konserwatywnych, natomiast w Kole IV zwyciężyła lista demokratyczna.

W Kole tym wybrani zostali:

Członkami: Ignacy Gross kupiec, Daniel Baldinger blacharz, Zygmunt Mikołajski tokarz.

Zastępcami: Wincenty Kondolewicz cukiernik, Efroim Grünberg przemysłowiec, Jakób Olejak stolarz.

Członkowie ci wybrani zostali ogromną większością do tej chwili (godzina pół do 5 trwa jeszcze sumowanie głosów), ale wiadomo już jest, że kandydaci przeciwni, Koło mieszczańskie, bardzo mało skupili na siebie głosów.

Udział głosujących — w czterech sekcyach — wynosił około półtora tysiąca wyborców, z czego tylko kilkunastu głosowało osobiście, resztę głosów nadesłano pocztą.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 8 października. W procesie Czajkowskiego zeznawali dziś znawcy lekarze dr Sieradzki, dr Prus, a obaj uznali oskarżonego za indywiduum zwyrodniałe, którego nie można posądzić o symulacyę.

Prokurator Leżański wobec tego orzeczenia domagał się odroczenia rozprawy i odesłania aktów do sędziego śledczego, obr. Reiter zaś zupełnego uwolnienia posądnego.

Trybunał przychylił się do wniosku prokuratora — sądzą tu jednak, że sprawa Czajkowskiego już się nie ponowi, i że ostatecznie uznanym on będzie za obłąkanego.

„Słowo Polskie“ donosi z Żółkwi o licytacyi zbiorów rodziny Sarneckich z Turynki, tj. biblioteki, zbiorów artystycznych, numizmatów, mebli itd. — Charakterystycznem jest, że jako znawcę do ocenienia wezwano handlarza zużytych książek szkolnych, Bodeka ze Lwowa, a zaprzysiężonych znawców dla tego okręgu dra Czarnika, dra Pappéego i Bruchnalskiego nie uwiadomiono nawet.

W szkołach miejskich pojawiły się szkarlatyna i odra. Wobec tego w szkole imienia św. Maryi Magdaleny zamknięto dwie klasy, a w szkole Elżbiety jednę.

Wiedeń, 8 października. Przybył tu z Darmstadtu królewicz grecki Mikołaj.

Wiedeń, 8 października. „Wiener Ztg“ donosi. że cesarz zamianował architekta Teodora Talowskiego nadzwyczajnym profesorem rysunków odręcznych i ornamentacyjnych na politechnice lwowskiej.

Rjeka, 8 października. W nocy aresztowano tu 124 demonstrantów. Praktykantowi policyi Ormai, który przy wyborach funkcyonował jako sekretarz, roztrzaskano kość policzkową. — Wczoraj było miasto spokojne.

Berlin, 8 października. „Biuro Wolffa“ donosi z Kalkutty, że emir Afganistanu Abdur-Rahman-Chan umarł d. 3 b. m. (Abdur-Rahman rządził od r. 1880. Wobec Rosyi miał nadzwyczajnie trudne stanowisko i musiał okupywać pokój odstępywaniem granicznych terytoryów. Szukał pomocy u Anglików, którzy go uczynili od siebie prawie zupełnie zależnym. Przyp. red.).

Paryż, 8 października. Dochód z podatków pośrednich w miesiącu wrześniu b. r. jest mniejszy o 20 milionów franków od dochodu preliminarza budżetowego, a o 22 mil. franków mniejszy, niż we wrześniu roku ubiegłego.

Rzym, 8 października. W parlamencie włoskim posłowie opozycyjni interpelować będą o sprawę San Girolamo a mianowicie, jakie rząd w tej sprawie zajmuje stanowisko.

Medyolan, 8 października. Po raz pierwszy po wstąpieniu na tron przybyła tutaj królewska para. Przywitali ją ministrowie z prezydentem gabinetu Zanardellim na czele, Rada miejska, przedstawiciele instytucyj i t. p. Ludność witała entuzyastycznie króla i królowę. gdy oboje jechali do pałacu królewskiego. — Z balkonu pałacowego dwa razy dziękował król w towarzystwie małżonki ludności za serdeczne przyjęcie.

Uroczystość kolejowa we Lwowie.

Lwów, 8 października. Dziś odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy dworzec kolejowy we Lwowie. Na uroczystość tę zjechał specyalnie minister kolejowy dr Wittek, przybyli nadto namiestnik, dygnitarze duchowni i świeccy.

Na miejscu ustawiono namiot, ubrany zielenią, a wewnątrz ołtarz.

Poświęcenia dokonał ks. arcyb. Bilczewski, który przemówił pierwszy, podnosząc, że Kościół nie obawia się, aby koła postępu go zmiażdżyły, owszem, błogosławi im chętnie.

Imieniem miasta przemówił wiceprezydent Michalski, podnosząc zasługi rozmaitych dygnitarzy około dworca i prosząc ich o dalsze łaski.

Minister Wittek podniósł ważność chwili dla Lwowa jako doniosłego węzła komunikacyjnego i prosił, aby przyjęto jego zapewnienie, iż żywo go obchodzi sprawa środków komunikacyjnych w Galicyi.

Wreszcie urzędnik p. Bartmański odczytał akt fundacyjny, zredagowany w języku polskim, ruskim i niemieckim. a po podpisaniu go przez obecnych, wsunięto go w żelazną puszkę i założono w otwór w kamieniu wyżłobiony. Minister pierwszy rzucił wapno pod kamień, a wmurowaniem kamienia zakończyła się uroczystość.

Rada państwa.

Wiedeń, 8 października. „Allgemeine Correspondenz“ donosi, że prezydent gabinetu dr Körber przedłożył już cesarzowi do potwierdzenia budżet na rok 1902, a na pierwszem posiedzeniu przedłoży go Radzie państwa. Znaczniejszych zmian w obecnym budżecie niema. Nadwyżka wynosi około 600 koron. Prawdopodobnie dr Böhm-Bawerk wygłosi swoje „exposé“ finansowe na jednem z najbliższych posiedzeń Izby posłów. Rząd pragnie uchwalenia budżetu jeszcze w tym roku i uniknięcia prowizoryum budżetowego. W tym kierunku dr Körber porozumie się z przywódcami klubów.

Na utworzenie urzędu dla dróg wodnych i prace przedwstępne do budowy kanałów wstawiono do budżetu umiarkowane kwoty.

Wiedeń, 8 października. Na pierwszem posiedzeniu Izby panów znajduje się między innemi pierwsze czytanie ustaw o ulgach należytościowych dla pożyczek miasta Krakowa i Lwowa.

Wybory do Sejmu czeskiego.

Praga, 8 października. Dziś rozpoczęły się wybory do Sejmu czeskiego. Dziś wybranych być ma 79 posłów.

Młodoczesi, którzy dotychczas mieli z tej kuryi 46 mandatów, postawili obecnie tylko 38 kandydatów; w trzech okręgach kandydują staroczescy kandydaci kompromisowi, w 2 radykalni, a w dwóch kandydują nauczyciele niezdecydowanego kierunku, za którymi głosować będą jednak Młodoczesi, w nadziei, że ci przystąpią ewentualnie do klubu młodoczeskiego.

Agrarzyści postawili we wszystkich 46 okręgach czeskich kontrkandydatów. Z tymi więc zmierzą się siły Młodoczechów i przyjdzie między nimi do zażartej walki. Straty Młodoczechów są spodziewane.

Socyaliści postawili 29 kandydatów, narodowi socyaliści 10 (między tymi Klofacza i Fressla), realiści 3, czescy klerykali 2.

Podobnie rzecz się przedstawia w niemieckich okręgach wyborczych, gdzie zwalczają się wzajem kandydaci: niemieckiej partyi ludowej. niemieckiej partyi postępowej, Wszechniemców, klerykałów i agrarzystów.

Wobec wielkiej liczby kandydatów i miejsc wyborczych, nie spodziewają się, aby skrutynium już dziś ukończone zostało.

Praga, 8 października. Dotąd wiadomem jest tylko, że wybranym został dr Herold.

Praga, 8 października. Z Maryenbadu donoszą, że kandydat niemiecko-postępowy dr Zeutel otrzymał do południa 158 a kandydat Wszechniemców tylko 36 głosów.

Berlin a cesarz Wilhelm.

Berlin, 8 października. Powtórnie wybrany na drugiego burmistrza radca miejski Gustaw Kauffmann nie został przez cesarza w urzędzie zatwierdzony. Wezwaniu rządu. ażeby odpowiadnia osobistość z łona urzędników magistratu objęła czynności drugiego burmistrza. magistrat na osobnem posiedzeniu odmówił.

Berlin, 8 października. Pisma omawiają, że forma, w jakiej cesarz nie zatwierdził wyboru burmistrzem Kaufmana, była bardzo ostra, bo odmowa nie nosi podpisu króla pruskiego, lecz tylko starszego prezydenta.

Król Aleksander o następstwie tronu w Serbii.

Belgrad, 8-go października. Królewska para przybyła do Niszu, a ludność owacyjnie ją przyjęła. Na przemowę burmistrza Niszu Milanowicza odpowiedział król, dziękując za serdeczne przyjęcie. W dalszym ciągu swojej mowy oświadczył król, że wszystkie pogłoski o rzekomej kwestyi następstwa tronu w Serbii są tylko wynikiem knowań wrogów dynastyi Obrenowiczów. Związane z tem wiadomości o przesileniu ministeryalnem nazwał król również bezpodstawnemi.

Ruch Karlistów.

Madryt, 8 października. Z Barcelony donoszą, że ruch Karlistów silnie wzrasta na granicy. Minister spraw wewnętrznych zaprzecza jednak temu.

Barcelona, 8 października. Murarze tutejsi rozpoczęli ogólny strejk.

Spór francusko-turecki.

Konstantynopol, 8 października. Francuski radca legacyjny Bapst wręczył Porcie odpowiedź francuskiego rządu, który nie przyjął propozycyi tureckiej wypłacenia Lorandowi 185.000 funtów tureckich, lecz żąda, ażeby wypłacono Lorandowi 345.000 funtów.

Pomimo „irade“, na mocy którego jeszcze przed zerwaniem stosunków pomiędzy Francyą a Turcyą Towarzystwu bulwarowemu przywrócono wszystkie prawa, Turcya zabrania Towarzystwu wykonania niektórych robót przygotowawczych.

W Metelinie gubernator zabronił Turkom posyłać dzieci do szkoły francuskiej.

Anarchista w Rzymie.

Rzym, 8 października. Uwięziony anarchista, Natale Glavinovich, który chciał rzekomo zamordować papieża, stanie dzisiaj przed pretorem i zostanie prawdopodobnie odstawiony do granicy.

Split, 8-go października. Glavinovich, zwany także Berticcioli, urodził się w Sign. Za zbrodnię kradzieży w Sign został skazany na 4 lata więzienia, ale po półtrzecia roku uzyskał ułaskawienie. Następnie oskarżono go także w Sign o zabójstwo, sąd jednakże uwolnił go od winy, Glavinovich zasłaniał się bowiem twierdzeniem, że nie wiedział, iż strzelba była nabita. Podróżował po Bałkanie. W Sofii uwięziono go pod zarzutem zamachu na Stambułowa, ale dla braku dowodów puszczono na wolność. W ostatnich latach był w Splicie kelnerem. Przyznawał się do anarchizmu, czynił atoli wrażenie człowieka niezupełnie poczytalnego. Sprawą instytutu św. Hieronima zajmował się żywo i opowiadał, że musi udać się do Rzymu, ażeby zabić papieża i kardynała Vanutelliego. Dnia 1 b. m. miał wstąpić do służby wojskowej.

Sprawy Boërów.

Londyn, 8 października. Wojskowy współpracownik pisma „Sunday Times“ dowiaduje się, że lord Kitchener będzie mieć w prowadzeniu wojny wkrótce wolną rękę. W kołach urzędowych uchodzi za pewnik, że wojna trwać będzie jeszcze jeden rok. Z tego powodu należy niektóre zbyt znużone oddziały zluzować. Lord Kitchener żąda więcej konnicy. Najpierwej ma odejść do Afryki znaczniejsza liczba konnej piechoty. za którą w razie potrzeby wysłane zostaną 3 pułki konnicy. Rząd ma wezwać Kanadę i Kolonię do wysłania dalszych kontyngentów. Co miesiąc ma odejść do Afryki 8000 koni.

Londyn, 8 października. Przewlekająca się wojna wywołuje niezadowolenie pośród ludności. Stwierdza to dziennik „Sunday Special“, który powiada że cierpliwość ludności wyczerpała się.

Według oficyalnego obliczenia urzędu wojennego poległo w Afryce od początku wojny 824 oficerów i 16.648 szeregowców.

Londyn, 8 października. „Times“ donosi z Dundee: W ubiegłą środę według krążących pogłosek dostali się do niewoli najmłodszy syn sekretarza stanu Reitza i kuzyn generała Emmeta.

Graafreynet (w Kolonii Przylądkowej), 8 października. Powstańców, którym dowiedziono zdrady stanu i morderstwa. wczoraj rozstrzelano.

Londyn, 8 października. Z Dundee donosi „Times“: W południowo-wschodnim Transwaalu odbywa się wielki ruch wojsk angielskich pod wodzą generała Lyttletona celem osaczenia Boërów. którzy prawdopodobnie rozsypią się w drobne oddziały. Główny korpus pod Bothą znajduje się wewnątrz angielskiego kordonu.

Burze.

Berlin, 8 października. Na morzu Bałtyckiem, jak donoszą sprawozdania z miast portowych, szalała burza w nocy z soboty na niedzielę.

Frankfurt n. M., 8 października. Burza z gradem zrządziła tu wielkie szkody. Wicher połamał mnóstwo drzew. zrywał dachy, powybijał szyby. Na ulicy Cesarskiej wiatr przewrócił dorożkę z czteroma osobami, które wyszły cało. W kawiarni hotelu Bristol marmurowe stoliki w ogrodzie burza obaliła.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Z Meranu: Wszech nauk lekarskich **Dr Marek Berger,** Polak, wykonuje praktykę lekarską przez sezon zimowy w Meranie, Habsburgerstrasse Nr. 8.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 8 października 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	177	—
Losy tureckie	93	—
Akcye Anglobanku	260	—
„ Unionbanku	514	—
„ Bankverein	425	—
„ Laenderbanku	394	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	552	—
„ „ Południowej	77	50
„ „ Elbethal	459	—
„ „ Nordbahn	5510	—
„ „ Staatsbahn	622	50
„ „ Alpine	340	—
„ Tureckie Tabaczne	275	—
Ruble	253	25

Berlin, 8 października 1901.

Banknoty austryackie	85	30
Krótki Wiedeń	85	20
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	98	—
Renta włoska	99	10
Akcye austryackie kredytowe	194	12
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 8 października 1901.

Spirytus gotowy	39	20
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	7	90
Żyto (na jesień)	7	17
Kukurudza	5	90
Owies (na jesień)	6.99	

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 8 październiku 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	253	50
Marki niemieckie	116	80	117	40
Franki papierowe	94	60	95	10
Dwudziestofrankówki w złocie	18	95	19	20
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	10	98	15
4% „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	91	60	92	60
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50

L. 3294. 2322 1 3

KONKURS.

Celem nadania posady **sekretarza Magistratu w Wadowicach**, rozpisuje się konkurs **do 3lgo października 1901 r.**

Ubiegający się o tę posadę, winien wykazać się:

a) nieposzlakowanem życiem;
b) że nie przekroczył 40 roku życia;
c) że nie jest w jakim stopniu spokrewniony lub spowinowacony z którymkolwiek z urzędników miejskich;
d) świadectwem zdrowia — i
e) kwalifikacyę przepisaną rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1901 r. Dz. p. p. Nr 67, t. j. ukończeniem 8 klas gimnazyalnych i złożeniem egzaminu dojrzałości, praktyką konceptową w dziale administracyjnym przy jednym z Magistratów i świadectwem z odbytego egzaminu kwalifikacyjnego.

1. Posada nadaną zostanie prowizorycznie, lecz po roku nienagannej służby nastąpić może stabilizacya.

2. Płaca roczna wynosi 1600 K., oraz po stabilizacyi pięć dodatków pięcioletnich po 160 K.

O posadę tę mogą się ubiegać także pensyonowani urzędnicy, posiadający wymaganą kwalifikacyę, z warunkiem zrzeczenia się praw do emerytury i dodatków pięcioletnich.

Z Magistratu miasta Wadowice,
dnia 3 października 1901 r.
Burmistrz: ***Dr Fr. Opydo.***

L. 7214. 2267 2 2

Doniesienie.

Zarząd wojskowy zakupi sposobem kupieckim:

dla stacyi w Tarnowie:
3200 cetn. metr. żyta, 5400 cetn. metr. owsa;

dla stacyi w Ołomuńcu:
6200 cetn. metr. żyta, 9100 cetn. metr. owsa;

dla stacyi w Opawie:
700 cetn. metr. owsa;

dla stacyi w Krakowie:
24.000 cetn. metr. żyta, 33.700 cetn. metr. owsa;

dla stacyi w Bochni:
2800 cetn. metr. owsa.

Dotyczące wnioski sprzedaży mają być wniesione najpóźniej dnia **14 października 1901 r.** o godzinie 9ej przed południem do c. i k. Intendentury I. korpusu w Krakowie.

Dalsze zobowiązania i warunki ogłoszone są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i w „Nowej Reformie“ z dnia 5 października 1901 r., a oprócz tego można je przejrzeć w kancelaryach c. i k. magazynów prowiantowych w Krakowie, w Tarnowie, w Ołomuńcu, w c. i k. filialnych magazynach prowiantowych w Bochni, w Opawie, w politycznych urzędach powiatowych, w Izbach handlowych i przemysłowych, oraz w Towarzystwach rolniczych leżących w obrębie c. i k. I. korpusu.

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **kapelmistrza muzyki „Harmonia“ w Nowym Sączu,** rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający o tę posadę winni dołączyć do podania:

1) Metrykę urodzenia;
2) Świadectwo szkolne z odbytych nauk;
3) Dowód, że władają biegle językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie;
4) Świadectwo uzdolnienia fachowego w muzyce, w szczególności na dyrygenta orkiestry, jakoteż gry solowej na skrzypcach i klarnecie lub Flügenhornie;
5) Curriculum vitae z podaniem stanu i obecnego zajęcia;
6) Świadectwo moralności.

Kandydat obowiązanym będzie oprócz dyrygowania orkiestrą, udzielania nauki muzyki i brania udziału w występach, pełnić w urzędowych godzinach funkcyę pomocnika kancelaryjnego w biurze policyi w Magistracie w Nowym Sączu w czynności biurowej.

Z posadą tą jest połączona płaca miesięcznie 100 koron, oraz część dochodu z płatnych występów muzycznych.

Posada nadaną zostanie prowizorycznie, a po upływie roku nastąpi stabilizacya.

Podanie udokumentowane wnosić należy do Magistratu król. wolnego miasta Nowego Sącza **do dnia 3lgo października 1901 r.** 2293 3 3

Nowy Sącz, d. 28 września 1901.
Prezes: *Franciszek Pisztek.*

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski